

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Biuro redakcyjne: Wilhelmski No. 8.
Biuro reklam: Wilhelmski No. 5.
Dziennik „Poznański”
chodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Wiosna 1871 roku sprzedaje się w ekspedycji po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (nawet 100 słów):
wiosna 1871 roku 3 sgr. 3 fen. — Reklamy od wiosna 1871 roku 3 sgr. 3 fen. (inc. 100 słów).
Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być adresowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 23 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monarchoi pruskiej oraz w państwach dozwolonych pocztowych niemiecko-austriackich, należących do pocztowych. W innych krajach za taksę pocztową, za którą pocztowcem (zob. nia) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Reklama
nadesłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — **Agencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całe terytorjum w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Riag. — W Baku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniecki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kiełczynie: Swoloda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smoleńsku: T. Radkiewicz.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

Wiosna 1871 roku w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcarii 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiem 28 fr. Rzymie 30 fr., w Turcji 23 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecji 5 tal. 15 sgr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmskim No. 8, jako też u:
pana **Antonia Rose**, w Bazarze,
„**Jakuba Appa**, ulica Wilhelmska No. 9,
„**Muza Baera**, ulica Szkolna No. 11,
miejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów.
Po za obrębem państwa wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcarię przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.
Inserty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przedłożone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo w Dzienniku zamieszczonym być nie mogą. Obwieszczenia i inserty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.
Uprasamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Plac Wilhelmski No. 8.

POZNAŃ, 20 grudnia.

Wytężona na teatr wojny uwaga publiczności europejskiej, z dniem każdym nowych doznaje zawodów. Telegramy wersalskie, bo innych właściwie nie mamy, tak próżno co do treści, choć co do słów bogate, iż tego zadowolić nie mogą. Wczorajsze na przykład noszą wprawdzie o kilku utarczках, wszakże noszą odrobinę cech pospiechu, by jakkolwiek nową uspokoić niechęć pragnienia ważniejszych wiadomości, których niekiedy zbywa. To wszakże za-ługuje na uwagę, że wszystkie, począwszy od rządowych i półrządowych dzienników niemieckich, usiłują dziś przekonać publiczność, że wojna nie tak prędko się skończy i że należy uzbroić się w wielką, bardzo wielką cierpliwość. Jest to ciekawym dla każdego bezstronnego widza znaniem sytuacji.

Podczas gdy prasa półrządowa pruska wzywa publiczność niemiecką do uzbrojenia się w cierpliwość nie szemrania na ciągle opóźniające się bombardowanie Paryża, dzienniki niezależne nie przestają twierdzić, że bombardowanie to zostało naklonie postanowione na dzień wojenny w Wersalu i zgodnie z memoriałem Bismarcka, niebawem ma się rozpocząć. Według chwab. Mercur, rozległe przygotowania w tym celu są już na ukończeniu. Korespondenci tego dziennika utrzymują, że pierwsze bomby padną na forty w Vanves, Montrouge, a może i na samo miasto. Oweżda roboty dotyczących bombardowania Paryża, planowany został generał inżynier hr. Kleist. W dniu 4 bm., wysłano dodatkowo z Berlina pod Paryż pocztą nadzwyczajną, jak już donosiliśmy, 10 ciężkich dział z 5000 strzałami, które obsługiwać ma siedmiu ciężkich artylerji i 400 kanonierów. Ze Spandau także wysyłają pod Paryż ciężkie armaty oblężnicze. Może przeto, że po tylu przygotowaniach bombardowanie Paryża rozpocznie się nader, może jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Ważny ten, a tak niecierpliwie oczekiwany od dawna wypadek, niewątpliwie polepszy usposobienie opinii publicznej w Niemczech, która nie chciała zrozumieć, obelganie tak obfitym twierdząc jak Paryż, broniący kilku liniami fortyfikacyjnymi w ósmiokilowym obwodzie, jest zadaniem nader trudnym nawet dla artylerji i inżynierji pruskiej. Widzimy to z korespondencji z Berlina i Poczdamu do dzienników wiedeńskich, pierwszego miasta piszą do Neue fr. Presse:

„Depesz z wiodni wojny nie brak; każdy dzień wie przynosi, ale zajęcie ostygo, bo pomimo zwycięstwa wojna ani kroku naprzód się nie posuwa. Szczególnie wielkie tu jest niezadowolenie z odkładanego czasu na później bombardowania Paryża. Zdaje się, iż potrzebnych do tego dział oblężniczych i teraz jeszcze nie ma; a Paryż ma być podobno na całe miesiące jeszcze w żywocie zaopatrzony. Nie chcemy temu wierzyć; tyle jednak cudów dożyliśmy w tej wojnie, że trzeba wierzyć we wszystko, nawet w najmniej wiarogodne.” I w korespondencji z Poczdamu do tegoż dziennika czytamy: „Gdy patrzymy na masy wojska, które ciągle wysyłane jest kolejną żelazną do Francji, i mówimy musimy uwierzyć, że wojna przeciągnie się jeszcze do przyszłego lata.”

Przy takich usposobieniach pogłoski pokojowe są wprawdzie chwytane i rozszerzane. I dziś ich nie brak. Ztg utrzymuje, jakoby mocarstwa neutralne czuły teraz próby pośrednictwa pokojowego, na podstawie złączenia Luksemburga i Alzacji do nowego cesarstwa niemieckiego, zburzenia fortec i zapłacenia kosztów wojennych 12 miliardów. Ze Niemcy zgodzili się dziś na takie podstawy pokoju, uwierzyć temu nie trudno; inaczej jednak rzecz się ma z Francją. Pod tym względem zasługuje na przytoczenie następujący cytat z korespondencji z Poczdamu do Neue freie Presse:

„Widzimy teraz nad brzegami Sekwany widokowo dzwiczaj rzadkie i niestyczne w nowoczesnych dziełach wojennych: że mianowicie zwycięzca uwieczniony w rzeźbach w tyłu bitwach wielkich i stanowczych, pierwszy pragnie zawrzeć pokój i podaje gałązkę oliwną temu zwycięzcom nieprzyjacielowi, a ten odpycha ją i mówi, zbiera ostatnie swoje siły, i na nowo staje do niemiłego boju.”

Prawdopodobnym powodem pogłosce pokojowych, ostatnich czasach rozpowszechnionych, była okoliczność, że rząd francuski nie chce wysłać swego pełnomocnika na konferencyę londyńską do kwestyi morza Czarnego, i poki mocarstwa nie skłonił Prus do zawieszenia broni, podczas którego zebrałoby się zgromadzenie ustawowe do ustanowienia regularnego rządu. Jak zawiadomienia półrządowa francuska Korespondencya Haas, mocarstwa neutralne, Anglia i Austria zgodnie z tym zawiadomieniem, gotowe są czynić nowe kroki w Wersalu, aby skłonić swoją kwaterę królewską do uwarowania rozejmu wraz z zaopatrzeniem Paryża w żywność.

Gdyby wierzyć węgierskiemu dziennikowi Lloyd, wiadomość, że hr. Bismarck ma otrzymać tytuł „księcia

Lotaryngii”, sprawiła bardzo złe wrażenie na dworze austriackim, gdzie uważają ten krok jako osobistą obrazę cesarza Franciszka Józefa, który po mieczu z domu Lotaryńskiego pochodzi, i zarazem jako wskazówkę nie dwuznaczną, iż Prusy odrzucają wszelkie ze strony austriackiej czynione próby zbliżenia się z niemi. W ogóle stosunki Prus z Austrią w ostatnich czasach są bardzo mało przyjacielskimi.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrygującemu lekarzowi domu chorych św. Elżbiety w Berlinie, radcy sanitarnemu dr. Hofmeier nadać tytuł tajnego radcy sanitarnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 16 grudnia.

(Meting zakazany z powodu neutralności Austrii! — Wina temu sprawa luksemburska. — Odpowiedź Beusta na adres czeski. — Następny Kuhn i Neuperga.)

(T) Zapowiedziane na niedzielę zgromadzenie ludowe nie przyjdzie do skutku. Pozwolenie zostało przez policję udzielone, a następnie cofnięte. Jak już donosiliśmy, miano na wniosek wydziału towarzystwa demokratycznego uchwalić nasamprzód: adres do cesarza z prośbą o utworzenie w Galicyi narodowej obrony krajowej na wzór honwédów węgierskich i wybrać deputatą, któryby się z tym adresem do Pesztu udał, a powtóre miano uchwalić rezolucyę w sprawie wojny francusko-pruskiej, a mianowicie w sprawie uznania Rzeczypospolitej francuskiej ze strony Austrii. Policja, zawiadomiona o programie metingu, nie miała nic przeciw niemu. Inaczej zapatrywało się namiestnictwo, bo na jego rozkaz został meting zakazany. Udanio się wprawdzie do p. Possingera jeszcze z prośbą, ale jest to bezskuteczne, bo na skutek poleceń z Wiednia, by nie dopuszczać tutaj do żadnych przeciw Prusom lub Moskwie demonstracyom, nie cofało on danego zakazu, wiedząc bardzo dobrze, że jedna i druga sprawa, choćby najogólniej traktowana — co na zgromadzeniu ludowem, gdzie każdy ma prawo do głosu, jest prawie niemożliwem — musi wywołać dyskusyę tak dla Berlina jak i dla Petersburga. Takie manifestacye byłyby zdaniem rządu niezgodne z neutralnym stanowiskiem Austrii.

Gdyby się było towarzystwo demokratyczne wcześniej ocknęło, byłoby zapewne meting przyszedł do skutku, rząd byłby może mniej ogólnym. Dziś po wypadku z Luksemburgiem nastraszono się w Wiedniu. Nuzby p. Bismarck, upatrzywszy w uchwałach powyższych w ujęciu Lésniowskiego we Lwowie naruszenie neutralności ze strony Austrii, oświadczył, że zagarnie Austrię do cesarstwa niemieckiego!

Co wydział towarzystwa demokratycznego uczyni, nie wiem, nie powinien jednak opuszczać sprawy obrony krajowej, którą znowu z zapomnienia wydobył. Jeżeli na drodze metingu nie dla niej zrobić nie można, możeby w innej ten sam cel, a nawet skuteczniej osiągnąć się dało. Zresztą delegacya nasza ostatecznie ma sposobność najlepszą zając się tą żywotną tak dla nas jak i dla Węgier i dla monarchii w ogóle kwestyą, do niej więc udążyć się należało. Adresu zresztą nie wzbrowni żadna władza. Adres i bez metingu może być podpisany i wyprawiony. Należałoby także dla tej sprawy zainteresować się sferę wojskowe i skuteczną ich poparcia, co byłoby rzecz bardzo łatwą a ważną.

Znaną musi być już czytelnikom Dzien. Pozn. odpowiedź kanclerza Beusta na adres deklarantów czeskich, którego główną treść w korespondencyi ostatniej przytoczyłem. P. Beust nie zbudował się bynajmniej ekspektyracjami pp. Riegerów i Zeithamerów. Widzi on w nich to samo, co każdy nieuprzedzony czytelnik, manifestacyę na korzyść Moskwy, która, aby uniknąć nazwy „zdrada kraju”, nazwała „wydaniem kraju Moskiewie” (Landespreisgebung). Cała odpowiedź Beusta jest zaadresowana bardzo wyraźnie do Petersburga. Nigdy tyle odwagi po dzisiejszym kanclerzu niespodziewaliśmy się.

Przejeżdżał tędy niejaki p. Plemicz z południowej Słowianiny, w towarzystwie wyższego moskiewskiego oficera do Petersburga, w misji od Słowian południowych, którzy znaną deklaracyę w Lublanie uchwalili.

Ministrem w jny w miejsce generała Kuhna ma być według obiegających między tujeższymi wojskowymi wiadomości mianowany jen. Maroicic, a miejsce komendującego tujeższego generała Nemperga ma zająć jen. Gablenz. Upatrują w tych zmianach zapowiedź zwrotu ku wojnie (?).

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Pod tytułem: Die I Armee von Metz bis Rouen ogłasza Staatsanzeiger, co następuje:
Armia zajęła dnia 5 grudnia Rouen, starą stolicę Normandii, a tym samym doszła do niejakiego kresu w swych operacyach.

W odczynie dziwno się może w ostatnim czasie, że tak mało lub wcale nie się słychać o tej armii, istnienie której przypominano sobie dopiero znowu przy jej wystąpieniu pod Amiens i Rouen. Cichość ta i skrytość były potrzebne, by nieprzyjacielowi nie podawać wskazówek we względzie naszych zamiarów, by go zostawić w niepewności we względzie przebiegania tej armii, by zmusić go przez to do rozdzielenia swych sił i by w ten sposób przyczynić się przeważnie do powodzeń, jakimi się teraz cieszy pierwsza armia pod dowództwem generała kawalerji, barona Manteuffel.

Szybkość operacyi ocenić będzie można, jeżeli się śledzi marsze, jakie armia ta odbyła od dnia 7 listopada.

Po upadku Metz dnia 27 października składała się pierwsza armia z I (generał Benthaim), VII (generał Zastrow) i VIII korpusu armii (generał Goeben), z wojsk generała Senden (1 brygada piechoty i 1 bryg. kawalerji) i 3 dywizji kawalerji pod generałem v. d. Groeben.

Nasamprzód trudnym i znużającym było zadaniem tej armii, uskutecznić ewakuacyę i częściowy transport 150,000 jeńców z Metz; transport uregulowano w ten sposób, że wojska landwerowe dotychczasowej dywizji Kummer uskuteczniły transport do odczyny, gdzie pozostać musiały dla ich strzeżenia.

Dalszym zadaniem armii było teraz: utrzymać Metz, oblegać resp. obserwować Thionville, Longwy, Montmédy, Mezières i częściowo Verdun, a potem posunąć się ku północno-wschodniej Francji, by tworząc się tam na nowo siły wojenne okolicy zniszczyć; znalazło się także, że mała forteca La Fère (o 4 mile na północ od Soissons) zamykała koleje, które tylko mogły być użyteczne, w ten sposób, że zdobycie jej stało się nieodzownie koniecznym, a i to zadanie przypadło pierwszej armii.

Rozległe te zadania rozwiązano w dniach 28 (od 7 listopada do 5 grudnia) w ten sposób, że fortece Thionville, La Fère wzięto, Montmédy osaczono, Longwy i Mezières są jeszcze obserwowane, odbyto marsz 60 milowy pokonano siły nieprzyjacielskie pod Amiens zupełnie i odparto na Lille, że nieprzyjacieli pod Rouen w skutek klęski jego nad spodziewane zaatakowanego lewego skrzydła rozprzeczł się we wszystkich kierunkach, że Amiens z jego cytadelą, jako też Rouen zajęto, przez co większa część Pikardii i Normandii, jako też wszystkie kraj pomiędzy rzekami Moezłą i Sommą wzdłuż granicy belgijskiej przeszedł w posiadanie niemieckie; prócz tego przeszukano wszystkie miejsca, przez które wojska nasze przechodziły, za broń i zniszczone takową, tak że powstania zbrojnego na tyłach armii obawiać się nie można.

Generałowi Trescow z VII korpusem armii, z wojskami generała Senden przypadło specjalne zadanie, utrzymać Metz, oblegać Thionville, jako też obserwować resp. osaczyć wzmiankowane małe fortece nad granicą belgijską.

Dalej wzmocnione być musiały wojska generała Gayl, oblegającego Verdun. Brygada Zglinitzki (pukli 5 i 45) wraz z szwadronem jednym i jedną bateryą wysłano naprzód koleją do Soissons dla oblężenia La Fère.

Do operacyi przeto w polu pozostały tylko dwa niekompletne korpusy armii i dywizya kawalerji, z których kilka do późniejszego pierwszą dywizyą (generał Benthaim) do osaczenia Mezières wysłano być musiało.

Dnia 7 listopada rozpoczęła armia pochód z Metz ku zachodowi na dwóch głównych gościach. Pierwszy korpus armii na prawem skrzydle szedł linia Briey-Spincourt-Damvillers Dun sur Meuse-Busency-Vouziers-Rethel-Laon-Noyon. Osmi korpus armii na lewem skrzydle posuwał się drogą na Etain-Verdun-Varennes-Suippes-Rheims-Soissons-Compiègne.

Trzecią dywizyą kawalerji, wzmocnioną piechotą i artylerją, wysłano na kilka dni naprzód dla przeszukiwania okolicy pod Varennes i Clermont (las argoński) i jej zajęcia, ponieważ bandy francirerów niepokoiły podobno tamtejszą okolicę; gdy gros armii nadeszło, posuwała się dywizya w ścisłym z nim połączeniu dalej. Z przybyciem armii nad Mozę poddał się i Verdun, przez co bardzo ważny i z trudnością ominąć się dający węzeł dróg wpadł w ręce nasze.

Dnia 10 listopada doszły czoła armii do linii rzeki Oise pod Noyon i Compiègne, podczas kiedy równocześnie brygada Zglinitzki wykonała osaczenie La Fère i zamierzała bombardować tę fortecę.

Podczas kiedy armia miała tu po części dzień odpoczynku, docierała dywizya kawalerji, wzmocniona dwo-

ma batalionami strzelców i artylerją, ku St. Quentin i Amiens, przez co zakonstatowano istnienie znacznych sił wojennych pod Amiens; nadeszły także inne wiadomości, że pod Rouen znajduje się także znaczna siła nieprzyjacielska. Dla zapobieżenia połączeniu się sił nieprzyjacielskich rozpoczęto dnia 23 pochód ku Amiens na Montdidier i Roye, podczas czego staczali już małe walki nasze czaty przednie w okolicy Quesnel i Mézières. Dnia 26 zakonstatowano została przez awangardę VIII korpusu pod Thennes nad rzeką Luce obcość mocnych sił nieprzyjacielskich, co było oznaką, że nieprzyjacieli chce się petykać pod Amiens.

Na dzień 27 przeto poczyniono potrzebne do ataku przygotowania. Wiedziano, że nieprzyjacieli poczynił przygotowania do obrony w ten sposób, że pozawalał drogi, wieś do obrony urządził i złożył kilka szanów polowych, których dokładne położenie jednakże i jakość nie zupełnie były znane.

Podczas kiedy dnia 26 VIII korpus armii był kompletny, składał się I korpus armii tylko z jednej brygady piechoty, jednego pułku kawalerji i artylerji korpusu, ponieważ wysłano ku Mézières I dywizya piechoty, która tamże przez oddział generała Senden tymczasem została zluwowana, dopiero była w pochodzie, gdyż z Mézières na Rheims do Laon jechała kolej, dalszy zaś marsz zamtąd na Noyon i Roye pieszko odbywać musiała; dnia następnego przybyły jeszcze wcześniej do walki pułk kłęcia następcy tronu i No. 41 jako też kawalerja i artylerja.

Bitwa pod Amiens.

Dnia 27 z rana rozpoczął na lewem skrzydle VIII korpus armii pochód wprost ku Amiens w kierunku północnym, odpark nieprzyjaciela, który piechotą głównie występował, z jednego oddziału do drugiego, przyczem kilkakrotnie pozycje przez wojska nasze wzięte zostały szturmem, a 9 pułk husarów znalazł sposobność wycięcia nieprzyjacielskiego marynarskiego batalionu piechoty, wieczorem zaś stał z czołem swoim pół mili przed Amiens, które to miejsce następnego rana zajęte zostało, kiedy nieprzyjacieli szanice swoje opuściwszy, zostawiając ciężkie działa, odparty został głównie w północnym kierunku.

Pierwszy korpus armii na prawem skrzydle miał zdobyć wzgórze pod Gentelles i Villiers-Bretonneux, w swym pochodzie zaatakowany został przez korpus nieprzyjacielski, który dla osłony Corbie resp. kolei na Arras i Lille był ustawiony; nieprzyjacieli bił się bardzo walecznie i dawał energiczny odpór, gdy później i tu wojska nasze przeszły do działania zaczepnego. I on ukazywał głównie piechotę, 20 i kilka dział, ale nie kawalerją, która tu na terenie więcej równym dobre była mogła oddać usługi. Zwolna i nie bez znaczących ofiar posuwały się zwycięsko wojska nasze; po południu, gdy walka się chyliła ku końcowi, znalazł waleczny pułk 44 sposobność wzięcia bagnetem nieprzyjacielskiego szanica pod Villiers-Bretonneux, przez co walka rozstrzygnięta została. Trzecia dywizya kawalerji popierała I korpus na jego prawem skrzydle przez siły, obszerny atak, przyczem mianowicie bataliony strzelców i artylerja były czynne.

Neprzyjacieli ustawili więc w okolicy tutejszej dwa korpusy, jeden na południe od Amiens, drugi przed Corbie, których siła ogólna wynosiła przeszło 40,000 żołnierzy; wojska jego składały się z wielu batalionów liniowych, mobilów i kilku zmobilizowanych gwardy narodowych. Przez walkę tę stracił przeszło 3000 ludzi, pomiędzy nimi 800 nierannych jeńców, jako też dziesięć dział i dwie chorągwie; w zupełnym popołuchu uskutecznił odwrót swój na Arras i Lille. Strata nasza wynosiła 1300 żołnierzy i 79 oficerów.

Dnia 28 ścignęła się armia bliziej Amiens, miasto zajęto; ponieważ jednak nieprzyjacieli zajmował jeszcze cytadelę, przeto musiała być zaczepiona. Krótka walka piechoty przeciw niej, przy której komendant zabity został, to miała powodzenie, że załoga dnia następnego kapitulowała; 11 oficerów, 400 żołnierzy, 30 dział i znaczny materiał wojenny wpadł w ręce nasze.

Mieszkańcy Amiens, którzy byli świadkami popłochu powracających z walki żołnierzy, zachowali się w ogóle dość uprzejmie; niektórzy tylko urzędnicy byli nieco oporni i musieli przez energiczne dopiero środki być przyprowadzeni do rozumu. Prefekt, okrojony przez Gambettę, był kupczyk, uciekł. W jego miejsce ustanowiony został tymczasowo przez generała Manteuffel jako prefekt departamentu Somme intendent armii tajny radca Sulzer.

W czasie dnia 29 i 30 ścigano nieprzyjaciela przez silniejszej oddziały w kierunku na Arras i Abbeville a równocześnie uformowano armię na pochód do Rouen. Okazało się, że nieprzyjacieli około siły 40,000 żołnierzy zajmował jeszcze okolicę na wschód od Rouen; generał Manteuffel postanowił natychmiast odszukać go tam, pokonać a i stolicę zająć Normandii. Dnia 1 grudnia kontynuowała armia marsz swój, zabezpieczający się przeciw pokonaniu dnia 27 listopada nieprzyjacielskiej armii na tyłach przez postawienie wojsk i przez gruntowne zburzenie kolei. Osmi korpus armii zajmował teraz prawe skrzydło i posuwał się na Poix, Forge,

I Buchy ku Rouen; I korpus armii, który tymczasem sięgnął był większą część swoich dotąd mu brakujących wojsk z Mézières i La Fère, tworzył lewe skrzydło i siedzi na Ailly, Breuille, Marseille (miasteczka w departamencie Oise w stronie południowo-zachodniej od Amiens) i Gournay. Najdalej wysunięte czoła nieprzyjaciela oddaliły się za naszem zbliżeniem śpiesznie z Grandvillers i Songeons; jeżeli nieprzyjacieli chciał bronić Rouen, należało go oczekiwać za rzeką Epte lub na wzgórzach pod Bichy i na południe od nich, gdzie miał przed sobą głęboką, z trudnością atakować się dającą dolinę.

Dnia 4 starło się prawe skrzydło, generał Goeben pomiędzy Forges a Buchy z korpusem nieprzyjacielskim z około 30,000 żołnierzy, który tu dla obserwacji był ustawiony; starał się on stawiać opór, lecz z naszą nader małą stratą wyparty został z kilku pozycji i stracił oprócz wielu zabitych i rannych jeszcze 11 oficerów i 400 ludzi w nierannych jeńcach. Nasza artylerja wysadziła w powietrze jaskywie nieprzyjacielskie, awansowała i zabrała opuszczone działo. Dla zakonstatowania, czy nieprzyjacieli dalszy chce stawiać opór, i dla dania własnym wojskom nieco spokoju, nakazano na dniu 5 rekonesans; VIII korpus armii miał przytęm posuwać się pasem wzgórz, podczas kiedy I miał przed sobą trudne defilee i na krytym i zajętym terenie posuwać się musiał. Ponieważ generał Goeben widział nieprzyjaciela w zupełnym już odwrocie, przeto poszedł szybko za nim, odbył mimo zażalenie marsz wielki i zajął jeszcze tego samego dnia Rouen.

Pierwszy korpus armii posunął się również, udawczy się w pogon za uchodzącymi nieprzyjacielskimi oddziałami, ku Sekwanie powyżej Rouen.

Dnia 6 grudnia dano z obu korpusów miastu Rouen silną załogę. Generał Manteuffel wszedł do niego po południu.

Mieszkańcy zachowali się i tu dość uprzejmie, nie o sprzeczkach lub gwałtach nie słychać. W miejsce zbiegłego tu także prefekta zamianował nim generał Manteuffel radcę sprawiedliwości Cramera, audytora korpusu I korpusu armii.

O dalszemu przeznaczeniu armii nie podobna nam na teraz dać wiadomości; kilka dni spoczynku, na jaki słusznie zasłużyła, będzie jej trzeba pozwolić po nieprzerwanym czterogodniowym marszu. Potem zaś znajdzie może sposobność do zdobycia nowych warunków.

B. Francja.

Times zamieszcza korespondencję z Orleanu z 6 grudnia, zdającą sprawę z wkroczenia Prusaków do tego miasta:

„Wiadomo, że Prusacy raz już zajęli Orlean przez cztery tygodnie. To też to drugie wniknięcie zwycięzców przedstawiało odrębny zupełnie widok: z jednej strony czytać można było na fizjonomiach Niemców uczucie wielkiego zadowolenia, po drugiej stronie wyraz głębokiego pogębienia w fizjonomiach mieszkańców. Po wszystkich ulicach, wiodących do środka miasta, spotykać się dały rodziny w żałobie, z oczami zaczerwienionymi od płaczu, unoszące z sobą nieco przedmiotów większej wartości, podczas gdy bruk jeszcze pokryty był trupami ludzi i koni, poległych przed kilku dopiero godzinami, w czasie walki.

Przedmieście kończy się tam gdzie się przeryniają koleje żelazne. Tam wznosiła się ogromna barykada. W miarę, jak wojska wchodziły do miasta, widziano mieszkańców, starających się ujrzyć je ukradkiem przez szpary rolosów.

Wielki książe meklemburski wyszedł na balkon ratusza, by ztamtąd podziwiać za okrzyki radosne swych wojsk. Wojska te zdawały się ożywione zapalem; nie znać było po nich, że się go dopiero bili przez trzy dni z rzędu wśród niepogody zimowej.

Żołnierze niemieccy mimo to byli jednomyślnie tego zdania, że wojna jest twardym orzechem do zgryzienia wśród tej pory. Loara pokryta była gęstą krą i zdawało się, że stanie lada chwilę.

Korespondent do Timesu ceni siły obydwóch armii Loary na blisko 300,000 a straty, zadane przez nią wojsku niemieckiemu w poległych i rannych w ciągu walk trwających cały tydzień, poprzedzających upadek Orleanu, podaje na 6000. Straty te były po większej części między oficerami i pułkami broni specjalnej. Jeden pułk stracił 20 oficerów w bitwie pod Bazoches des Hautes, a jeden batalion innego pułku Bawarczyków 190 szeregowych pierwszego dnia, a 130 drugiego. Ten pułk sam stracił od początku wojny 62 oficerów i z wszystkich tych, którzy nim dowodzili, pozostało tylko trzech.

Nazajutrz po wkroczeniu Niemców do miasta rozkazano składy otworzyć.

Żołnierze w oka mgnieniu zalegli wszystkie składy i wykupili w kilka godzin po nader wysokich cenach wszystkie flanelę, rękawiczki i inne różne towary. Co do rzeźników, piekarzy i kupców tytoniu, całe ich zapasy zarekwirowane zostały z rozkazu dowódców i zabrano do intendentury stosownie do praw wojennych.

Katedra przedstawiała z rana drugiego dnia widok niezwykły. Niemcy zamienili ją w rodzaj obczu. Naspędzano do niej wielką liczbę jeńców. Tu i owdzie paliły się wielkie ogniska, których dym nappełniał cały gmach. Wszystkie krzesła, z wyjątkiem tych, które żołnierze zabrali do własnego użytku, porabiano na ogień. W całej tej wielkiej przestrzeni unosił się dziwny zgiełk, krzyki, rozmowy ożywione, trzask ognia. Zuaw pewien, prawdziwy artysta wstąpił na chór i puściwszy wodze fantazyi, zagrał na organach. To wywołało żywe oklaski, które spowodowały zuawów do oddania się szalonej ucieczce. Opodal referenta kapłan płakał.

Korespondent Timesu powiada, że zebrane przez niego informacje potwierdzają, że wyżsi oficerowie armii Loary zasługują wszyscy na największe pochwały, lecz że żołnierze nie umieli się wnieść na wysokość trudnych okoliczności, w których się armia znajdowała.

Rezultat bitwy, choć go nie można nazwać korzystnym dla Francuzów, nie był jednak tego rodzaju, żeby miał im oddać wszelką otuchę i nie odbierał im możliwości podjąć na nowo boja zaczepnego nazajutrz. Domyślnie się ogólnie, że walka z dnia 2 grudnia była tylko prolegimienem bitwy stanowczej, mającej się stoczyć dnia 3 grudnia.

Zamiast tego poranek 3 grudnia zastał Francuzów cojących się na wszystkich punktach. Z niewiadomego powodu generał Paladine poczynił przysposobienia do cofnięcia się z swą armią, po prostym niepowodzeniu, nie równając się bynajmniej przegranej bitwie, a w nocy z drugiego ogromny jego materiał wojenny był w pełnym odwrocie. W ołec tego ruchu opanowało zwyciężenie wojska jego, których osłabienie i tak już było osłabione. — Wojska te widząc, że się wykonywa cwałt popiesznym (choć nie można powiedzieć, jakoby ten ruch równał się ucieczce), a nie mając doświadczenia, aby ślepo słuchać swych przełożonych, wypowiedziały całkiem posłuszeństwo i zaczęły stan-

wco się cofać, bijąc się wprawdzie, lecz nie chcąc nigdzie dość długo dotrzymać placu, by pochód nieprzyjaciela powstrzymać. Ten widząc, jak rzeczy stoją, nie spieszył się zbyt zbytnie z ściganiem, co wyjaśnia niejako małe straty i porządek przy odwrocie. Bez wątpienia Niemcy oszczędzili w ten sposób wiele strat, lecz z drugiej strony niemniej jest pewna, że gdyby byli parli nieprzyjaciela zbliska i bez wytchnienia, w takim razie byłoby ogromne zapasy żywności i materiału, nagromadzone w Orleanie dla Paryża, wpadły w ich ręce, gdy tymczasem nieprzyjacielowi ich udało się uratować wszystko bez przeszkody. Co pozostaje jeszcze niedocieczonem, to okoliczności, dla której generał Paladine wycofał się z pozycji w Artenay w sobotę, zamiast coby się był winien tam trzymać aż do dalszych rozkazów, zwłaszcza że miał armią przewyższającą nieprzyjacielskie siły w dwójnasób.

Korespondent wyraża się z naganą o środkach przedsięwziętych przez intendenta i o nieporządku z jakim się odbywał wymarsz z Orleanu wojsk francuskich i uprowadzanie materiału, który z sobą zabierali. Wymarsz ten rozpoczął się o północy w skutek wiadomości otrzymanej o zbliżeniu się ks. meklemburskiego z armią od strony Chartres i Bawarów posuwających się w zachodnim kierunku. Równocześnie korpus III zbliżał się od wschodu. Widząc tak wojska swoje zagrożone bliskim oskrzydleniem z wszystkich stron, generał pewien, o którego nazwisku korespondent nie mógł się dowiedzieć, proponował W. księciu w imieniu armii francuskiej, aby zostawiono godzinę czasu do przedostania się przez most, grożąc w przeciwnym razie, że każę most wysadzić i bronić będzie miasta. Ponieważ Loara pokryta była krą i byłoby trzeba na to kilka dni, by most pontonowy przez nią ustawić, przeto W. książe okazał się tyle wyrozumiałym, że przystał na to i oszczędził przez to miastu krwi rozlew. Ta część armii, która dość wcześnie o tem wiadomością została, mogła wymaszerować w nocy. Lecz wielu oficerów było się już układowo do spoczynku i nie wiadomiono ich o tem; mianowicie w liczbie tych był pułkownik Reilly, pełnomocnik wojskowy przy ambasadzie angielskiej w Tours, który na próżno usiłował przedostać się przez most o godzinie 5 z wieczora, a gdy tego nie mógł ukończyć, postanowił czekać i przyłączyć się do głównej kwatery. Zdaje się że główna kwatery francuska na mocy powyższej wymienionej układowi przeszła przez rzekę niespodzianie około godziny 11 w nocy, z pozostawieniem pewnej liczby oficerów sztabu głównego w mieście. O godzinie 12 i minut kilka pierwszy oddział niemiecki wkroczył do miasta. Dzisiaj X korpus armii przeszedł przez miasto i przyjmowany był przez księcia Fryderyka Karła; jakie jego dalsze przeznaczenie i kierunek pochodu, o tem nie mogłem się dowiedzieć. Lecz są już przysposobione rozkazy do ruchów ogólnych na dzień jutrzejszy. Niczego nie można się dowiedzieć co do zamiarów wodzów niemieckich; lecz sądząc po spokoju, który widać w kwatery głównej od dwóch dni, nie zdaje się, jakoby się zanosilo na nowe starcie z armią Loary.

Nazajutrz ten sam korespondent donosi, że armia niemiecka wyrusza znów w pochód w następującym porządku: Dziesiąty korpus z księciem Fryderykiem pozostaje w Orleanie. Dziewiąty udaje się w kierunku południowym; trzeci wyrusza w niewiadomych zamiarach w kierunku wschodnim. Równocześnie armia pod dowództwem wielkiego księcia meklemburskiego, składająca się z dywizji bawarskiej i heskiej, z księciem Ludwikiem heskim, które to dywizje wcielone są do armii wielkiego księcia, są w pochodzie w kierunku na Tours na Beaugency i na Blois.

Podawszy opis widoku, jaki przedstawia Orlean, i jego położenie obecnego po wymarszu obydwóch armii, które go jedna po drugiej zajmowały, korespondent tak dalej pisze:

„Mogłoby to sprawić Papieżowi pewne zadowolenie, gdy się dowie, że p. Dupanloup, biskup Orleański, jest uwieczniony. Ustawione warty w wszystkich drzwi jego pałacu, jak gdyby dowodził korpusem armii; a w rzeczy samej odcignięty jest od styczności z resztą świata i nikt nie może bez wyraźnego pozwolenia ani wniknąć do niego ani wyjść. Można się domyślać, że ten surowy środek przedsięwzięty został z ważnych powodów. Wykaże się prawdopodobnie, że dostojny ten prezydent posunął patriotyzm po za granicę dyskrety i że nadużył ścisłości stosunków z Bawarczykami do pomnożenia i objaśnienia ich nieprzyjaźni, w czasie odwrotu i przegranej pod Coulmiers. W każdym razie encyklika jego, w której porównywał Niemców do barbarzyńskich hord Atyli, nie przyczyniła się do zjednania sobie u nich większych względów w chwili, gdy wkroczyli napowrót do jego dycezyi. Prokurator rzeczywisty francuskiej wojny drogą jest przytrzymany w miejscu, gdzie zwykli inni zamykać. Kazał on przytrzymać pewną liczbę współobywateli po cofnięciu się Bawarczyków za to, że im dawali pomoc i poparcie. Gdy Niemcy wkroczyli na powrót, wypuszczono naturalnie tych więźniów ku wielkiemu oburzeniu prokuratora, który przy tej okoliczności tak gwałtownie występował, że odpłacił to zachowanie się przepędzeniem nocy jednej w kordygarde.

Domyślając się, nie wiem na jakiej podstawie, że istnieje podziemny telegraf między Paryżem a Tours z linią poboczną na Orlean. Czynią usilne poszukiwania w tym względzie i aż do tej chwili są one bez skutku. Pan Gambetta w samej rzeczy był tej niedzieli w Orleanie. Odebrał ostatnim pociągami. Kilka minut później, a byłby się dostał w ręce konnicy Stelberga, która pusiła się cwałem koleją żelazną między Orleanem a Tours i w części ją popuła.

Bombardowanie Belfortu, rozpoczęte przez Prusaków, nie odniosło dotąd, jak pisał do Indépendance belge, wielkich rezultatów. Dosięgnięto jedynie przedmieścia Fourneau. Prefekt wyższego Renu, pan Grosjean, zamknięty w fortecy, wydał następującą proklamację:

Rzeczpospolita francuska, Wolność, równość, braterstwo. Do mieszkańców Belfortu. Godzina niebezpieczeństwa wybiła, a z nią i godzina poświęceń. Znam za nadto dobrze wasz patriotyzm, ażebym się potrzebował do niego odwoływać. Ludność cywilna i ludność wojskowa, połączone wziętą zupełnego i legalnego zaufania, staną się godne jedna drugiej w wspólnej walce, do której są powołane. Historia powie kiedyś, że tohórzostwa i zdrady Sedanu i Metz uodkupione zostały przez odwagę Belfortu; powie ona, że się tam nie znalazł ani jeden żołnierz, ani jeden niebezpieczeństwo, któryby uważał jakiegokolwiek niebezpieczeństwo za wielkiem lub opór za długim; powie ona dalej, żeśmy wszyscy, bez wahania się i bez niedowierzania ścisłymi szeregami o stop waszego zamku; to dla nas dziś już nie jest forteca, to jest Francja i Alzacja. To podwojona ojczyzna! Bywale, niechaj każdy z nas pełni swą powinność przy oryżku, który był kiedyś rejonem naszego zwycięstwa i który nas zgromadza pod naszymi chorągiewkami: Niech żyje Rzeczpospolita!

Prefekt Wyższego Renu: J. Grosjean.

Z POD PARYŻA.

Pod tym tytułem pisze z Wersalu, pod dnem 13 grudnia, znany sprawozdawca, Hans Wachenhusen,

do Kölnische Ztg co następuje:

„Dziś przez cały dzień usłyszano zaledwie jeden wystrzał działowy, i jeżeli wszystko nie myli gotują się w stolicy na nową i jeszcze gwałtowniejszą wycieczkę, która wykonana być ma dnia 15 bm. W każdym razie myśla o nowem diabelstwie, gdyż wszystko jest tak spokojnem.

Szczęście jest zawsze najzgrabniejszym dowódcą wojsk. Nas prowadziło ono — z wszelkim szacunkiem przed naszymi wielkimi strategami, którzy znaczenie szczęścia wojennego pewnie sami najlepiej osądzić potrafią. Obłędnie Paryż rozpoczynał i musiałoby być przeprowadzone, pomimo że później wyznao pewnie sobie, że byłoby lepiej, gdyby się nie było wdano w długie to osaczenie, które nastręczyło Paryżanom sposobność pokazania nam, jak miasta z milionową ludnością zaprowiantować można, a nam dało sposobność wypróbowania w najwyższym stopniu naszej ciępliwości i naszej karności.

Paryż został zatem osaczony i trzyma się już od trzech miesięcy wbrew naszym oczekiwaniom. Paryż miał zwycięstwo więcej, Metz mniej, niż się spodziewaliśmy — na szczęście dla nas, gdyżby nie ta okoliczność (czemu teraz nie wyznać), byłobyśmy prawdopodobnie zmuszeni znieść obłędnie, armia nadloarska byłaby się połączyła z armią polną, w Paryżu sformowaną, mobilami i franktyrarami stolicy, obiedwie mogłyby armii północnej postać skuteczne posiłki ambyśmy musieli cofnąć się prawdopodobnie za Meaux i tam zająć stanowisko.

Mistrzowskie plany wojenne i owo szczęście, bez którego nie się nie udaje, wszystko zrażały na naszą korzyść. Metz kapitulował. Z Strassburga i Metz mogły rozporządzać korpusy armii po obu stronach stolicy ruszyć ku zachodowi i w pasie osaczającym można się było obyć bez 13 korpusu armii i wysłać go ku południowi w pomoc 22 dywizji, tudzież 1 korpusowi bawarskiemu. Oddział armii wielkiego księcia meklemburskiego stał się osobnem ciałem wojskowem, ażeby operować przeciwko demonstrującą się już armii nadloarskiej, podczas kiedy generał Manteuffel z drugiej strony maszerował przeciwko armii północnej i pędził ją przed sobą.

Na północnej stronie Paryża szło wszystko bardzo dobrze; wojska generała Manteuffla dotarły aż do Rouen, obsadziły ważne to miasto i zarazem wybrzeże Oceanu. Na południowej natomiast stronie wyglądało przez czas niejaki niebezpiecznie. Generał Tann miał przeciwko sobie całą nowo utworzoną armią nadloarską; uratował się w nocy 8 listopada śmiałym marszem przed prawdopodobieństwem zostania otoczonym i cofnął się po przeprawy potoczne wieczorem dnia 9 listopada na St. Peray i Toury.

Zdawało się teraz, że armia nadloarska pod zdecydowanym dowódcą, generałem Aurelles de Paladine, korzystać będzie z odniesionej wygranej i zamiar swój ruszenia na Wersal niezwłocznie wykona. Równocześnie pojawiła się i armia zachodnia i demonstrowała na linii Chartres-Dreux, a nawet pod Houdan, leżącym o kilka mil całkiem na zachód od Wersalu.

Rzecz była niebezpieczniejszą, niż wtedy przyznać było można. O rzeczywistej sile armii nadloarskiej były jedynie domysły; ludność liczyła ją na 200,000 żołnierzy. Choćby tylko 125,000 liczyła, to już było dla nas bardzo niebezpieczną. O liczbie armii zachodniej nie wiadomo prawdziwie nic, nie wiadomo nawet dokładnie, gdzie się kończy armia południowa a gdzie się zaczyna armia zachodnia.

Przeciwko tym nieprzyjacielskim wojskom na południe i południe-zachód od Paryża mogliśmy jedynie przez kilka dni po bitwie pod Coulmiers wystawić 1 korpus bawarski, przez walki i marsze bardzo uszczuploną 22 dywizję i 4 dywizję jazdy, która tylko na równinach Eure i Loary działać mogła a nie w terenie poprzeryzanym ku południowi i zachodowi. Prawda, że się zbliżyła 17 dywizja, lecz przy szybkim parciu naprzód armia loarska miałaby kolosalne ko.zysci i st.sownie do prowadzenia jej i zdadności do maszerowania mogła łatwo zaniepokoić Wersal.

Były to dni największego oczekiwania, któreśmy wtedy na marszach bez odpoczynku przeżyli, gdyż nawet przez rekonesanse tylko powierzchownie, jak się zdaje, powiedzieliśmy byliśmy o stanowisku nieprzyjaciela i jego zamiarach. Francuzi obsadzili Artenay dnia 10 listopada, później opuścili je znowu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, armia nadloarska musiała zatrzymać główne swe stanowisko od Artenay na Orleans; lecz pozorne jej cofanie się, marsze ku zachodowi, demonstracje na zachodniej stronie pozwały przyjąć, że nieprzyjacieli woli z południa-zachodu operować na Wersal.

Wielki książe meklemburski, który początkowo przeciwko zachodowi maszerował, zwrócił się ku południowi, ażeby nieść pomoc generałowi v. d. Tann, który pozostawał w Toury. Inne wiadomości wskazywały nam znowu inny kierunek. Po prawie tygodniowym marszu ku południowi i południowo-zachodowi zwrócono się nagle całkiem ku zachodowi, i podczas kiedy armia nadloarska spokojnie pod Orleanem pozostawała, odbyły się walki pod Dreux i Houdan.

Przez te walki odpędzono nieprzyjaciela (armią zachodnią) od Wersalu. Châteaufort obsadzono, walczono pod Torcy, la Medelane, Bretonelles, la Fourche, Bellême i Digny. Nieprzyjacieli cofnął się znowu ku południowi. Deptaliśmy mu po piętach, zawsze w najlepszym poczuciu, przez Nogenet le Rotrou, Brou, Honival i Châteaudun, zjadł go bawarski korpus pędził ku Varize, tam z nim stoczył potyczkę, ażeby się potem skoncentrować znowu około Orgères, a zatem znowu w bliskości Orleanu.

Określiłszy ogromny, nużący luk. Podczas wszystkich tych marszów nie nie dzielano z pod Orleanu. Kiedyśmy przybyli do Jearville pod Artenay, przekonaliśmy się, że tak nazwana armia nadloarska podczas tego wszystkiego nie opuściła swych pozycji zajętych po potyczce pod Coulmiers i korzystała z tego wolnego czasu, ażeby się oszańcować pod Orleanem i wykształcić się taktycznie.

Nie wypada mi krytykować obecnie konieczności tych wszystkich marszów. Wielki książe meklemburski okazał się jednym z najwytrwalszych, najenergiczniejszych dowódców, zawsze gotów do walki, zawsze blisko nieprzyjaciela, zawsze osobicie tam, gdzie się bito. Wojska jego pokładały w nim ogromne zaufanie, a jego prowadzenie znamięnowało go jako zwrócić i powołanego wodza. Lecz oddział armii przez niego dowodzony był obecnie niezwykle nie do-yć silnym, ażeby na tej całej przestrzeni, przy codziennych wielkich marszach utrzymać się zawsze świeżo. Dywizja 17 była bardzo zmęczona; bawarski korpus maszerował prawie bosą a generał v. d. Tann wyglądał, kiedy pozostawał przed Châteaudun w zamku Legron, pożałdliwie kolumny, która miała przywieść boby dla jego ludzi. A pomimo to ludzie ci byli zmuszeni w Châteaudun, kiedy nieprzyjacieli miasto to bez

walki opuścić, go ścigać, ażeby potem dopiero zająć stanowiska około Orgères i oczekiwać dalszych walk, do których też nazajutrz przyszło.

Zdawało się, jakoby nieprzyjacieli fizyczne osłabienie bawarskiego korpusu był przeznaczone, gdyż przedsięwzięty przez niego w dniu 1 grudnia rekonesans skierował się znowu przeciwko Bawarczykom, którzy się też następnie przed przemocą cofnęli, ażeby nazajutrz, dnia 2 grudnia, ponieść znowu pod Loigny znaczne straty.

Opisałem walkę pod Bazoches (Artenay-Loigny) obszernie. (Zobacz numer 289 Dziennika. Przyp. redakcyi Dziennika Poznańskiego) Dopiero nazajutrz, kiedy książę Fryderyk Karol, przybywając z Chaussey, uderzył stanowczo pod Artenay a wielki książe meklemburski na prawem skrzydle równie energicznie parł naprzód, odparto armią nadloarską aż do Orleansu. To było rozstrzygnięciem. Uwolniono nasze wojska oblegające Paryż od nowych nieprzyjacielskich wojsk, po bito je gruntownie.

Powracam do tego, że francuska armia południowa na szczęście nasze nie korzystała z korzystnej chwili. Miała ona zapewne powody do tego, lecz sądząc z oporu, jaki stawiła przy naszym awansowaniu, miałaby ona przy energicznem parciu na Wersal pewne szanse, ponieważ tak małe siły jej przeciwstawić mogliśmy. Nasze zwycięstwo wojenne, dzięki Bogu, inaczey zrażało. Sądząc, że ociąganie się Aurelles'a pod Orleanem będzie ową zbrodnią, o którą wszystko lepiej wiedzący Gambetta go obwinia.

Jedną rzecz pozostała mi po naszej stronie niezrozumiałą. Marsz wielkiego księcia kierował się z Dreux (po potyczce) przez Châteaufort, La Loupe i Nogenet le Rotrou na Le Mans. Zamiar był wypowiedziany przez kierunek marszu. Mówiono o nowej naganie w kocioł do la Sedan, przez co armia nadloarska miała być otoczona. Maie to było niezrozumiałem, jak powiedziałem, i dotąd mi niezrozumiałem pozostało. Isć ku Le Mans, było to oskrzydlać nieprzyjaciela; jeżeli sięgnęły, to również zapowiedziany był już marsz czwartą dywizję jazdy na Epuisay. Mogę tylko sądzić, iż mniemam musiano, że książę Fryderyk Karol na wschodniej stronie już się dałby jej posunąć i że jedynie wiadomości, że książę jeszcze tak daleko nie nadciągnął, podktykowała nam nagle tę samą drogę napowrót, ażeby trakt do Wersalu nie ogołocić zupełnie. W skutku tego może wielki książe po potyczce pod Le Theil zwrócił się nagle ku północy na Bouneval w prostym kierunku na Artenay, ażeby znowu przybyć do tego punktu, z którego 17 dywizja do Coulmiers odmaszerowała.

I tak spotkali się przeciwnicy znowu na tym samym punkcie, na którym się rozłączyli po walce pod Coulmiers. Armia nadloarska miała tę korzyść, że przez pozostanie w miejscu nie zmęczyła się; to jej jednakże nie przeszkadzało, że kilka dni potem odpartą została do Orleansu a nawet ztamtąd wypędzoną, skoro książę Fryderyk Karol oddziały armii wielkiego księcia przybył na pomoc.

Francuska armia południowa nie korzystała z czasu i straciła wszystko. Jedną szczęśliwą chwilę do bardzo nam nieprzyjemnego ruchu zaczepnego, czyli raczej do kontynuowania go przeciwko Wersalowi, co przecież było ich zamiarem, opuszczono. Francja zaś, która w swojej próżności tak szczęśliwego sprzymierzeńca w nieszczęściu znajduje, Francja, która w swoim przeocenianiu się również i w najgłębszym upokorzeniu nie chce przyznać się sama do swęj ngdy, nadzieję swoją postawiła znowu na nowy numer, na nową armią studentów, której organizacją nam zapowiada, która znowu kosztować będzie spustoszenia kilku nowych prowincyj. Gdyby sobie Francja była raz roztropnie odpowiedziała na pytanie, które zawsze jej jest na języku: Oh allons nous? bylibyśmy teraz przynajmniej tak roztropną, żebyby pozostała na powolie drogi i nie żądała całkowitej swej ruin. (??)

Tymczasem stawiam i nam to samo pytanie: dokąd idziemy? Potrzebujemy i spotrzebujemy ogromnie wiele ludzi. Odpowiedzą mi: mamy ich przecież! Lecz pytam się zarazem w jakim celu. Małą potęgą Francji obsadziliśmy. To kosztuje wiele etapów. Transport jeńców wymaga również znacznej liczby ludzi; znoje marszów zimowych kosztują wiele zdrowia, a piękna myśl o wszystkich kaftanach i futrach, jakie z domu chcą przestać wojskom, nie ogrzeje żołnierza.

Linią Loire-Cher musimy obecnie zająć, a zatem i linią Bourges, Tours, Angers, Nantes. Będzie ona po większej części już tych dni w naszym ręku. Czy jest zamiarem naszego najwyższego wodza posunąć wojska jeszcze bardziej na południe? Nie mogę tego przypuszczać, choćby obsadzić dwie trzecie Francji naszymi wojskami, brać nie wybierając podług dawniejszej zasady żołnierzy z w zdobytym kraju, tego bodaj dokazać jesteśmy w stanie, mianowicie w porze zimowej, tego nie pozwalają również włąz familyne, jakie za sobą prowadzi nasza armia. Prócz tego Paryż przeciw musi pożyć raz ostatnie swoje zapasy, dla tego wydaje się być koniecznem, ażeby pozostawić się na tej oznaczony linii, oszańcować się z nią i pozwolić nieprzyjacielowi czynić tyle wysiłku, aby na odebranie stolicy, która się tymczasem podda, ilech będzie chciał. Słowem: na linii Loire-Cher zdaje nam być konieczną defensywa, mianowicie jeżeli się uda, co mi się udać musi, że Lyon zostanie obłożony. Nantes i Lyon on po obu stronach z zakneblowaną stolicą po zażyciu nam będzie, jak się spodziewać należy, nec plus ultra naszych okupacji.

PRUSY.

* Berlin, 19 grudnia. Budżet państwa na rok 1871, nad którym obrady przedwstępne dopiero pojutrze w plenum izby się rozpoczyna, podzielony został na 18 grup i do każdej grupy wydzieleni osobni komisarzowie, pomiędzy którymi i kilku posłów Polaków się znajdują. I tak przy grupie „ministerstwo skarbu“ zapisany jest pomiędzy innymi komisarzami poseł do Reichstagu Szułdrzyński; przy grupie „ministerstwo handlu i t.d.“ poseł Pilaski; przy grupie „ministerstwo sprawiedliwości“ poseł Wierzbicki; przy grupie „ministerstwo spraw wewnętrznych“ poseł doktor Szułdrzyński; przy grupie „ministerstwo spraw rolniczych“ (administracya stadtów) poseł Sczanicki; przy grupie „ministerstwo wyznań, wychowania publicznego i spraw lekarskich“ posłowie Kantak i prof. Schroeeder; przy grupie „administracya kolei żelaznych“ poseł Zykowski; przy grupie „dochody stałe“ poseł Wagnier. Prócz tego wybrano do komisji politycznej Polaka pana Schroeедера, profesora z Chelma; w innych komisjach nie zasiada żaden z Polaków.

Dnia 16 b. m. toczył się przed sądem stanu pod przysędą wiceprezesa kammergerichtu Mühlera proces o zbrodnię stanu przeciwko burgrabiemu ekskróla hanowerskiego Jerzego W, hrabieniu Alfredowi Wedell, oskarżonemu o przyzwolenie się do utworzenia w roku 1867 tak nazwanego legjonu banowerskiego przez za-

Giełda wrocławska, 19 grudnia.

Konieczna czerwona: stała; posła 13-15, średnia 16-17, piękna 17-18, wysoko piękna - tal. Kończyna biała: bez zmiany; posła 14-17, średnia 18-20, piękna 21-22, wysoko piękna 23-24, żyto: 20-20, słabo; na grudzień i grudzień-styczeń 47 1/2, żądano 3/4, płacono, styczeń-luty 48, żądano, kw-maj 50 1/2, maj-czerwiec 51 1/2, tal. płac i żąd. Pszenica: na grudzień 72 1/2, tal. żądano. Jęczmień: na grud. 45 1/2, tal. żądano. Owies: na grudzień 43 1/2, talara, na wiosnę 47 1/2, talara żądano. Rzep: na grudzień 122 tal. płacono. Olej rzeplowy: stała; w miejscu 14 1/2, tal. żąd., na grudzień 14 1/2, grudzień-styczeń, styczeń-luty i luty-marzec 14 1/2, tal. żąd. Okowita: bez zmiany; w miejscu 14 1/2, talara żądano, 14 1/2, płacono, na grudzień i grudzień-styczeń 14 1/2, tal. żądano i płacono, styczeń-luty 14 1/2, tal. kwiec-maj 100 litr. po 10 1/2, 16 1/2 tal. żądano, maj-czerwiec 17 talarów płacono, czerwiec-lipiec - tal. żądano.

	Na targu: piękna sgr.	średnia posłudnia sgr.
Pszenica biała	89-91	85-87
" żółta	87-88	84-86
Żyto	61-62	60-61
Jęczmień	52-55	49-53
Owies	33-34	31-29
Groch	73-78	70-65
Rzyp		286-276-254
Rzyp zimowy		286-256-242
Rzyp letowy		240-228-210
nie imiane		190-180-165

Giełda szczecińska, 19 grudnia.

Pszenica: słabo; na grud. 79 1/4, na kw-maj 76 1/4, tal. Żyto: spokojnie; na grudzień-styczeń 52 1/4, styczeń-luty 53, kw-maj 53 1/2, tal. Groch - tal. Olej rzeplowy: spokojnie; w miejscu - na grudzień-styczeń 14 1/2, kw-maj 14 1/2, maj-czerwiec 29 1/2, talara. Okowita: słabo; w miejscu i na grudzień-styczeń 16 1/2, kwiec-maj 17 1/2, maj-czerwiec 17 1/2, tal. Olej skłany: w miejscu i na grudzień - tal.

(Nadesłano).

Do kuracyi uzupełniającej dla gości kąpielnych.

Lekarz kąpielny pan dr. Hirschfeld w Ischl poleca zgodnie z wieloma swymi kolegami jako kurację dodatkową dla gości kąpielnych użycie słodowego wysoku Jana Hoffa z Berlina, a mianowicie też jego równie smaczny jak skuteczny działający słodowy czekoladę. Zwracamy na to uwagę dla gości, ponieważ stosunki czasowe przerwy wielu kuracyi potrzebujących użycie kąpiel, takowi zapewne uczynią wszystko, co możliwe, aby rozpocząć kurację w sposób jak najlepszy uczynić korzystnym. 7612.

Lecze

wszystkie za nieuleczone uznane guzy, cierpienia z odzieblizny i paznokci bez niebezpiecznego wyrzynania, natychmiast zupełnie bez bólu, codziennie od 10-4 godziny w Mylnia Hotel de Dresde.

Ezbieta Kessler,

lekarka nóg.

(7611).

(Nadesłano).

Błogo skutkująca Revalsciere du Barry. - Nędza, oszustwo ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szkodliwie te w usunięte zostały przez użycie Revalsciere du Barry. - Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiej skuteczności Revalsciere du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarzy i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wzięcie błogosławieństwo i szczerą kurację Jego Świątobliwości Papieża po 60-letnim doświadczeniu bezskutecznych używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymał się od wszelkich lekarstw, które go uzdrowić chciało, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornej Revalsciere du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. - Zareczają, że Jego Świątobliwość przy każdym iobiedzie spożywa jeden jej talerz i nachwili się nie może błogiej jej skutków. (Korespondencja z Gazette du Midz). - W licznych przykładach cierpienia trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najwykryślejszych należało: niestrawność, obstrukcja, przerwanie funkcji, zatwardzenie, ostre skoki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyrra, drażliwość nerwów, afekcje wątroby, żółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, gu-

chota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcje żołądka, wyrzuty zaskórnic, febra, skrofuly, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, podagra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas brzo- mienności, osłabienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociążałość, niespokojność, bez- lenność, wstręt do towarzysztwa, niezdolność do studyowania, du- żyże, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wyciekanie nie, melancholia, bojaźń bezpodstawa, niestawowcość, brak od- wagi itd. (530).

Cenny ten środek leczący-pozyskuje się w pas- kach blaszanych wraz z przepisem użyć 1/4, funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 6 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal. 20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 13 tal. - Re- valsciere Choclatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 16 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. - Spr- owadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fry- derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Golebia ulica; Emila Karig, 34 Lipska ulica; J. F. Schwarzkose synowie 30 Markgratenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 3; w Frankfurtu na M. 10 Rossmarkt; w Hata- burgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elziera - w Lipku u Teodora Pfitzmanna, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scho- w w Poznaniu u Schwarzkose, w Altenburgu u Saksonii Rel- skiego, w Hanowerze u Reysersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnowacją pocztową zaliczką.

Obwieszczenie.

Ordynacya konwiktu śp. **Andrzeja z Szoltra Szoltra- skiego**, Biskupa Poznańskiego, przepisuje, iżby z linii żeńskiej, a w razie wygaśnięcia jej z linii żeńskiej przez członków rodziny Patron, godnością, urzędem i wiekiem celujący obrany, młodzień- com gimnazjum katol. zwiedzają- cym udzielał na wakujące miejsca prezenty. Ponieważ zaś obecnie konwikt nie ma Patrona, przeto **wzywamy wszystkich członków rodziny śp. p. Andrzeja z Szoltra Szoltra- skiego Biskupa z linii żeńskiej**, aby

25 stycznia r. 1871

o 12 godz. w południe w gma- chu Konsystorskim tu przy tunie położonym, w izbie sądowej do syndyka naszego Wgo Wegnera zgłosić się zechcieli i po wylę- głości mowianiu się świadectwami wi- arygodnymi do wyboru tegoż Pa- trona a przystąpi. Nadmieniamy, że większość głosów stawiających członków wybór rozstrzygnie. Gd- by do wyboru przyjść nie miało, sami młodzież do konwiktu przy- mować się mającą wybierać bę- diemy. (7613)

Kapituła Metropolitalna.

X. Brzezinski.

Poszukuje się żony.

Młody szlachcic w Galicyi, 24 lat mający, wcielony 3 niezaślubionym, do 10 000 morgami roli nad koleją, poszukuje na tej nie niezwykłej już teraz z dr. de towarzyszy- zia, ile można wyszukać katolickiego z ma- jątkiem 20-25 000 tal. O fotografia, u- rzą- za się, do ścieżki sama się rzuci i równ- mie. Adres C. G. 100 w Dobromiu w Ga- licyi. "Poste restante." [7604]

Z powodu, że wiele osób, pra- gnących zaprenumerować „Ty- godnik Wielkopolski”

udaje się do księgarń nieupowa- żnionych, oświadczamy niniejsz- em, że powyższe pismo prenumerować można w Poznaniu **tylko** w Ekspedycyji Dziennika Po- znańskiego i w księgarniach panów Merzbacha i Zupań- skiego.

Edmund Callier.

Księgarnia Zupańskiego

poleca przy nadchodzącej gwiazdce zasobny dobór książek i dzieł ilustrowa- nych na podarki bardzo stósownych. [6731].

Etat

des sciences et des arts en Italie

pepuis le V siècle jusqu'a nos jours

par

V. Arnese.

10 sgr.

(à bénéfice des émigrés.)

Chez L. Merzbach, editeur,

Poznań.

Na św. Marcinie No. 4

[7379].

lodownia do wynajęcia.

21 książek za 15 sgr.

Odożywszy pewną ilość książek cokol- wiek spłamiionych, sprzedają takowe po na- stępujących bajecznie tanich cenach: 1. **Sielanka Symonowicza** 216 str. z ramiast 20 sgr. tylko 4 sgr. 2. **Fili- kalonowicza** 132 str. zam. 7 1/2 sgr., ty- ko 2 1/2 sgr., obidwa razem za 6 sgr. Do- bliższego poznania języka polskiego, z czo- sów Zygmunta bardzo to dzieła przy- datne. 3) **Sybir**, część I i II. Tom po 2 1/2 sgr. 5) **Seb. Kalonowicz**. Powieść Zacharyasiewicza 1 sgr. zam. 5 sgr. 6) **Niektóre myśli**, fakta na pożytek w dzisiej- szym Polaku 1 sgr. 7) **Rozmowy** Labienusa 6 fen. 8) **Rzut oka** na handel Chotomskiego 1 sgr. 9) **Papież**. Pyta- nia na czasie 1 sgr. 10) **Trzy Nauki** Go- spodarskie przez Łyskowskiego 1 1/2 sgr., zam. 6 sgr. 11) **Tysiącnie** Młociwie Lato 1 sgr. 12) **Droga Krzyżowa** 1 sgr. Książki te są kompletne i w środku czyste, tylko z ier- zchu poplamione. Gdy się da oprawić, to będą jak nowe. Za wszystkie 12 książek razem płaci się tylko 15 sgr. (Cena skle- powa wynosiła 3 tal., same Sielanki 20 sgr.)

J. Chociszewski,
Poznań, ulica Koźła No. 10 z tylnęj strony Bazaru naprzeciw handlu pana Bogusławskiego. [7620]

Mapa Francyi

duża, bardzo dokładna, 34 cale długa a 26 cali szeroka. Cena 7 1/2 sgr.; mapa Środkowej Europy (mianowicie Francyi i Niemiec) w okładce 5 sgr.; mała mapa Środ. Europy kolorowana 1 1/2 sgr., do nabycia u

J. Chociszewskiego.
Poznań, ul. Koźła 10. [7622]

Jako nader stósowny

podarek na gwiazdkę lub Nowy Rok

polecają się

pp. pryncypalom, rodzicom i opiekunom

karty kursowe;

dozwalające korzystać z kursu nauki

kaligrafii Takowych dostać można w

handlu artystycznym i handlu muzyka-

low pana Schlesingera, Wilhelmowska

ulica No. 25 lub u mnie za cenę 3 1/2

tal. za sztukę.

Ottón Becker, kaligraf,

Butelska ulica No. 12,

II piętro. [7424]

Tanie książki

dla dzieci na gwiazdkę.

1) **Przyjaciel Dzieci** z r. 1866. Str.

64 w 16ce. Zawiera 11 pięknych ob-

razków, powiastki, wierszyki, zagadki

Cena tylko 1 1/2 sgr., z przesyłką fran-

ko 2 sgr., opr. 2 1/2 sgr. (7621)

2) **Przyjaciel Dzieci** z r. 1867, str.

98 w 16ce. Zaw. Historja Polska wiers-

zem, powieści, komedye, Batek i d. d.

Cena 1 1/2 sgr., z przesyłką 2 sgr., opr.

2 1/2 sgr. (7622)

3) **Przyjaciel Dzieci i Mł.** z roku

1867, str. 112 i 18-wiekowych a 37

mniejszych obrazków. Cena 2 sgr., z

przesyłką 2 1/2 sgr., z opr. 3 sgr.

4) **Przyjaciel Dzieci i Mł.** z rok.

1869 lina serya, w wielkim formacie

100 str. 152 obr. Cena z przesyłką

franko 7 1/2 sgr., opr. 10 sgr.

5) **Przyjaciel Dzieci i Mł.** z roku

1870, str. 160 i 100 obrazków. Cena

15 sgr. Numery późniejsze nadesłać się

fianko

6) **Wielki** dla dzieci z obraz.

Str. 64. Cena 2 sgr., z przesyłką 2 1/2

sgr., opr. 2 1/2 sgr.

7) **Książeczka** **Abecadlowa** ze

zwierzętami dla dzieci. 26 obr. 1 1/2 sgr.

z przes. 2 sgr.

8) **Katolika** z roku 1868 i 69. Str. 188

i 73 obrazki. Cena 7 1/2 sgr., opr. 9 sgr.

9) **Sybir**. Pamietniki z niewoli Chociej-

kiego. Cena 5 sgr.

10) **Dziennik** **Podróży** Kopcisa. Cena

5 sgr.

Kto razem te książki kupi płaci, **tylko**

25 sgr., a za talara przesyłają się franko.

Za 2 1/2 talara udziela się od każdej książki

po 4 exempl., czyli razem 40 książek, co

czyni prawie 1 1/2 sgr. za książkę. Drobne

niezależności można przesyłać markami.

J. Chociszewski,

Poznań, ul. Koźła No. 10 I piętro.

Szczęście kwitnie na nowo.

150,000 tal. (6550)

Prusk. losy 1/4 - 1/2, rozsyła S. Basch,

Berlin, Molkenmarkt 14.

Główna agencja

Tygodnika ilustrowanego

w księgarni Zupańskiego w Poznaniu.

Cena Tygodnika na rok 1871:

kwartalnie 2 tal. 10 sgr.,

z przesyłką pocztową 2 tal. 20 sgr.

Dnia 3 stycznia 1871 rozpoczynam kurs

tańca. Zamówienia przyjmuję od dnia

dzisiejszego. (7610)

Rochacki,

Wysoka ulica No. 4 II piętro.

2 eleganckie pokoje

na przódzie z meblami lub bez mebli są do

wynajęcia. Wilhelmowska ulica No. 23.

[7616]

Obwieszczenie.

Przedmioty wszelkiego rodzaju,

które od lat 2 dano mi do

furbowania, prania itp. lecz do-

tych nie wykupiono, muszą z po-

wodu braku miejsca z końcem

roku być odebrane; w przeci-

wym razie podobne rzeczy za-
będą bez pana uznane i sprze-
dane a pieniądze a dobroczyn-
ne cele o dane zostaną.

Adolf Sieburg.

[7605]

Lyżwy

we wszelkich gatunkach i wielkościach, po-

leca handel żelaza (7485)

F. Oberfelta i Sp

Handel J. Affeltowicz po-

ca na święta swój skład zaopatrzony

w obór towarów kolonialnych, her-

baty i przednich araków. (7626)

Józefa Affeltowicz.

By uprzyatnić mój wielki

skład

Baszłyków

aż do świąt, sprzedaje ta-

kowe po nadzwyczaj ta-

nich cenach. (7615)

Max Heymann

dawniej Z. Zadek i Sp

5. Nowa ulica No. 5.

NB. Eleganckie far-

tuchy morowe

po 10 sgr.

Zakład

wyrobow lnianych

w Poznaniu,

Śródką, Cybińska ul. 5.

przyjmuje również jak w innych latach

wszelką przędzę, len i pakoty do wyr-
bina na płótna, drębich itp. [7452]

Władysław Simon.

Najlepszy

podarek na gwiazdkę

dla epileptycznych.

Anweisung, die Epilepsie (Epi-

lepsie, epilep. Krämpfe) durch

ein nicht mediz. Universal-Ge-

sunheitsmittel binnen kurzer Zeit

radikal zu heilen. Herausgegeben v. Fr.

A. Quante, Fabrik-Besitzer, Inhaber

mehrerer Verdienstmedaillen & c., zu

Warendorf in Westfalen, która z ra-

zem liczne podaje po części **urzędowo**

zastwierdzone resp. przysięgą umo-
wane atesta i pisma dzielnicy szcze-
śliwie uleczonych ze wszystkich piccio-
części świata, rozsyła się na zamo-
wienia frankowane przez wydawcę bez-
płatnie i franko. (7602)

Polecam szanownej Publiczności mój za

pas **ryb**, mianowicie dużych **karpi**, za

uśmiewania zamieszcowe przyjmuję

Teodor Tuszewski,

rybak, św. Marcin No. 23.

Miejsce sprzedaży pierwsze od Wroni-

okiej ulicy. (7608)

Stósowny podarek dla